Nr 200. Kraków, Sroda 1 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką **2 kor. 70 h**, z dwurazową przesyłką **3 K 20 hal.**

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w feljetonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu".

Ewolucya demokracyi.

Polskie Stronnictwo Demokratyczne dokonało na gruncie krakowskim pewnego zwrotu, który, wcześniej lub później, naturalnem być musiał następstwem stanowiska, zajętego w kraju przez socyalną demokracyę. Ten zwrot był kwestyą dalszego istnienia i samodzielności demokratów. Faktycznie oprócz pewnych sympatyj dla idei wolnościowych, dla krytycyzmu i opozycyjności partyi socyalistycznej, — nic więcej z nią demokratów nie łączyło. Na tem też jedynie tle wytwarzała się pewna samorzutna współrzędność akcyi obu stronnictw w życiu publicznem. Każdy dzień jednak przynaglał demokratów do jasnego zdania sobie sprawy nie tylko z tego, co łączyć ich może z socyalną demokracyą, ale i z tego także, co ją od nich różni? A nagliły do tego objawy życia publicznego tak w kraju, jak na ziemiach polskich wogóle, jak wreszcie poza ich granicami.

U nas w kraju znalazła socyalna demokracya, dzięki jej radykalizmowi pewien sympatyczny oddźwięk poza sferami do jej organizacyi należącemi. Kraj biedny, społeczeństwo stargane długoletnią walką o podniesienie z upadku ekonomicznego i kulturalnego, chłonęło gorączkowo ten krytycyzm i sarkazm, tę opozycyjność bezwzględną wobec panującej w kraju koteryi konserwatywnej, któremi tchnęły mówione i pisane słowa przedstawicieli socyalnej demokracyi. Z mniejszą gwałtownością, ale tę samą myśl rozwijali demokraci. Minął lat dziesiątek — demokraci zabrali się w tym czasie do pracy pozytywnej w reprezentacyach autonomicznych i ustawodawczych, w stowarzyszeniach kulturalnych, ekonomicznych i t. p. Tutaj pokazało się, że współdziałanie z socyalistami jest, w przeważnej części, wręcz niemożliwe, z powodu rozbieżności poglądów i zasad politycznych i społecznych obu stronnictw.

Stronnictwo demokratyczne było i jest narodowem w tem znaczeniu, że, jak się w najnowszym swoim programie wyraża, odrodzenie narodowe uważa za najwyższy cel, a więc za punkt wyjścia swej działalności. Pod tym względem różnić się ono musi od socyalnej demokracyi, która, bądź co bądź, stać musi przedewszystkiem na stanowisku interesów międzynarodowego proletaryatu. Co zaś do kwestyj społecznych i ekonomicznych, różnica zasad obu stronnictw pogłębiać się musiała w miarę tego, jak dotrzeć one chciały do coraz szerszych i coraz liczniejszych sfer ludności polskiej. Bo gdy demokracya nigdy nie usuwała i nie usuwa od pracy pracy publicznej żadnej klasy ludności, lecz dyktuje im tylko równe prawa w zamian za równe obowiązki, — to na terenie działania socyalnej demokracyi postawiono na miejscu naczelnem proletaryat wszelkiego rodzaju, bez różnicy narodowości.

Kolektywizm, należący do zasad socyalnej demokracyi, tworzył zawsze nieprzepartą tamę między tem stronnictwem, a mieszczaństwem i osiadłym ludem rolniczym. Tę tamę, podobnie jak międzynarodowy charakter socyalnej demokracyi, przykrywa się wprawdzie pewną, zlokalizowaną i do okoliczności zastosowaną działalnością, ale tama ta uwydatniać się musiała i musi zawsze przy każdej zasadniczej sprawie, a zwłaszcza wyłania się ona z powodzi mów na każdym kongresie socyalistycznym.

Przyznajemy, że socyalizm w Polsce jest może więcej „polskim", niż niemiecki jest niemieckim w znaczeniu narodowem. To było powodem, że socyalizm ten mniej od tamtego nas raził. Ale nadeszła chwila, w której ta polskość jego nie wystarczała już, w oczach całego społeczeństwa, do pokrycia publicznej działalności socyalistów, zwłaszcza w odniesieniu do zaboru rosyjskiego i pruskiego. W zaborze austryackim zaś nawet reakcyjność Koła polskiego nie mogła zatrzeć rzucającego się w oczy faktu, że przedstawiciel polskiej partyi socyalistycznej zasiadał w parlamentarnym klubie, który o tyle uważany być może za międzynarodowy, o ile nic jest niemieckim, w którym atoli ogół społeczeństwa polskiego narodowych swoich interesów lokować nigdy nie zechce.

Demokracya polska, mająca przewodnictwo swoje w Krakowie, z każdym dniem, pod parciem tych objawów, zwiększających się w miarę rozwoju i bezwzględności taktycznej stronnictwa socyalistycznego, widziała nieuchronną konieczność odcięcia się w sposób stanowczy od niego, uchronienia się od podejrzeń, przedewszystkiem nieuzasadnionych, jakoby łączyły ją z tem stronnictwem wspólne jakieś węzły polityczne i konjunktury.

Tę chwilę przyspieszyły wybory. Demokracya spotkawszy linię oporu po stronie socyalnej, zwróciła się ku mieszczaństwu i tej frakcyi konserwatystów, którzy oświadczyli gotowość popierania jej głównych postulatów. I jeżeli w tym duchu na szczupłym stosunkowo terenie krakowskim dokonała się ewolucya, to nie była ona jakiemś zjawiskiem wyjątkowem, lecz raczej zmniejszonem odbiciem tego, co niedawno stało się, — że już dalej nie sięgniemy, — we Włoszech i Niemczech.

* * *

We Włoszech przed dwoma laty przy wyborach do Izby deputowanych stronnictwa liberalno-demokratyczne, zrażono zbytnią skrajnością dążeń i zbyt gwałtowną, nie liczącą się z interesem kraju agitacyą strajkową socyalnej demokracyi, zawarli sojusz z konserwatystami, a nawet wyborcami klerykalnymi, a następstwem tego kompromisu była dotkliwa porażka socyalistów.

W Niemczech robotnicze, olbrzymie organizacye zawodowe ujrzały się zmuszone w sposób stanowczy nałożyć pewne pęta zbyt wybujałej politycznej agitacyi przywódców partyi i zmusić ich do zaniechania zamiaru wywołania politycznego strajku generalnego, który groził ekonomiczną ruiną wielkiej rzeszy robotniczej. Coraz częściej też urządzane tam przez politycznych przywódców socyalizmu strajki częściowe i lokalne, kończyły się zupełnem fiaskiem. Szerokim kołom społecznym sprzykrzyła się też bezproduktywność parlamentarnej i społecznej działalności socyalistycznej partyi, a przedewszystkiem dał się boleśnie uczuć jej teroryzm. Koła te łakną i żądają reform, praktycznej pracy, podczas gdy kierownicy partyi zbywali ich zapowiedzią o bliskim już rzekomo zupełnym przewrocie socyalnym, nadzieją owego historycznego już niemal Beblowskiego „kladeradaczu", która tyle razy zawiodła, że nawet najwięksi optymiści wśród robotników przestali jej wierzyć, a którą kierownictwo partyi tylko śmiesznością okryła.

Najdobitniej zaś to przesycenie się doktryneryzmem partyi socyalistycznej w Niemczech objawiło się przy ostatnich wyborach do parlamentu. Podczas gdy wszystkim niemal stronnictwom — zwłaszcza liberalno-demokratycznym — przybyło po 20 do 40 procent głosów, to głosy socyalistyczne wzrosły zaledwie o 8 procent. Rząd pragnął tam przedewszystkiem zgnieść „burżuazyjne" i klerykalne stronnictwo centrum, tymczasem ogół społeczeństwa zwrócił się w pierwszym rzędzie z naturalnym niejako odruchem przeciwko socyalnej demokracyi i ją stłumił w niebywały sposób, pozbawiając ją od razu połowy dzierżonych mandatów, podczas gdy centrum z walki wyszło cało!

I tu stronnictwa nawskroś liberalne i demokratyczne ujrzały się zmuszone podać rękę partyom prawicy, nawet skrajnym konserwatystom, byle tylko ukrócić siłę partyi, która, mimo swych zasad demokratycznych, skostniawszy w doktryneryźmie, stała się poniekąd przeszkodą postępowych reform. Tę wadę stronnictwa socyalno-demokratycznej partyi w Niemczech uznali przecież po klęsce wyborczej nawet właśni, najwybitniejsi jej publicyści.

Dlaczego zaś, z jakiej przyczyny w sąsiednim Górnym Śląsku, gdzie niema polskiej burżoazyi, gdzie niema polskiego duchowieństwa, gdzie lud ujął obronę swoją we własne ręce, ilość głosów socyalistycznych zmniejszyła się w ciągu ostatnich czterech lat niemal o połowę. Dlaczego tam lud sam się od stronnictwa tego odwrócił? Otóż również jedynie dlatego, że sprzykrzył już sobie obietnice socyalne, a a nadto zraził się międzynarodowem stanowiskiem partyi, bezustannem wyszydzaniem i oczernianiem każdej innej partyi polskiej i każdej podjętej przez nią akcyi.

* * *

Tyle na razie dla pobieżnego naszkicowania objawów i faktów, świadczących, że zwrot Polskiego Stronnictwa demokratycznego ku partyi mieszczańskiej, a podjęcie walki wyborczej z socyalną demokracyą, był nietylko następstwem stosunków lokalnych, lecz także nieuchronnem następstwem wytwarzającej się w kraju, w Polsce, i poza granicami ogólnej sytuacyi politycznej i grupowania się stronnictw narodowych.

Wobec tego stawianie przez krakowski „Naprzód" kwestyi posad ponad zasady — z których pierwsze rzekomo kierować miały demokratami przy zawarciu kompromisu, — znajduje odpowiedź gotową, nad którą zbyteczna dalsza dyskusya.

Wynurzenia Bülowa.

Parlament niemiecki obradował wczoraj, jak już wiadomo z depesz, nad interpelacyą stronnictwa centrum, żądającą od kanclerza wyjaśnienia w kwestyach polityki zagranicznej. Materya to dziś dla rządu niemieckiego bardzo drażliwa i nieprzyjemna wobec piętrzących się ze wszystkich stron przeciwieństw, a nawet niebezpieczeństw i nie ulega wątpliwości, chociaż baron Hertling tak stanowczo temu przeczył, że stronnictwo centrum poruszając rzeczone kwestye właśnie w tej chwili, zamierzało odwzajemnić się kanclerzowi niemieckiemu za jego anticentrowe stanowisko podczas wyborów. Ks. Bülow jednakże śmiało stawił czoło tej małej prowokacyi i okazał, że i w takiej sytuacyi umie się salwować nadzwyczaj zręczną swoją dyalektyką. Nadał on nawet swym wywodom cechę pewnej otwartości i szczerości, a skorzystał przytem z dogodnej do tego chwili, ażeby wystować pod adresem „kuzynów" za kanałem kilka złośliwych uwag i przycinków.

Uwagi te dotyczyły zwłaszcza propozycyi angielskiej w kwestyi rozbrojenia względnie ograniczenia zbrojeń. „Wezwano mocarstwa — wywodził kanclerz, ażeby się tą kwestyą bliżej zajęły i rząd niemiecki temu zadość uczynił; jednakże nie znalazł żadnej formy, którąby zdołała usunąć wielkie przeciwieństwa geograficzne, gospodarcze, wojskowe i polityczne rozmaitych państw i którąby zdołała stworzyć podstawę do podobnej ugody. Niewiem też, czy inne rządy w tej kwestyi szczęśliwsze były i taką formę znalazły. Jak długo niema silnej pewności co do praktycznego przeprowadzenia tej myśli, nie można sobie niczego po omawianiu tej kwestyi obiecywać. Nie można zaprzeczyć, żeby traktowanie tej kwestyi na konferencyi nie wywołało uspakajającego wrażenia na międzynarodowe położenie. Kiedy atoli na brukselskiej konferencyi w roku 1883 przyjść miało pod obrady wojenne prawo ludów, oświadczył angielski delegat lord Derby, że rząd angielski nie może brać udziału w konferencyi, jeżeli prawo wojenne ludów bezpośrednio lub pośrednio będzie poruczane. To samo moglibyśmy byli teraz uczynić i odmówić udziału w konferencyi, aby kwestya rozbrojenia przez to nie została poruszoną. Ze względu jednak na program rosyjski nie uczyniliśmy tego i ograniczyliśmy się do oświadczenia, że niechaj inne mocarstwa, które spodziewają się rezultatu po tej dyskusyi, ją przeprowadzą."

Ostatnia ta uwaga zyskała kanclerzowi nawet burzliwe oklaski większości parlamentu. Zwracała się ona przeciwko Anglii i jej sprzymierzeńcom, a wyraźniejszym jeszcze przycinkiem kanclerza w tym kierunku była wypowiedziana krótko potem rada, ażeby pewne mocarstwa, zamiast sięgać po takie wybiegi, grały w otwarte karty.

Co do innych kwestyi politycznych, kanclerz poruszył tylko te, które jego zdaniem omawiać można bez szkody dla polityki państwa. Do tych zaliczył zjazd w Gaecie, który uznał za zupełnie naturalny objaw przyjaźni i kurtoazyi władców angielskiego i włoskiego. Tego rodzaju objawy, zdaniem ks. Buelowa, dadzą się najzupełniej pogodzić z obowiązkami Włoch względem trójprzymierza. Dalej zapewniał, że między Anglią a Niemcami nie istnieje żadna drażliwa kwestya sporna co do Maroka, i że Niemcy w kwestyi marokańskiej nie mają żadnej myśli ukrytej.

Najważniejszym atoli był ustęp jego mowy, w którym przyznał, iż sytuacya Niemiec nie jest zupełnie bezpieczna. „Że nas — mówił kanclerz — otaczają rtudności i niebezpieczeństwa, nikt o tem lepiej nie wie, jak ja. Są one naszymi stałymi towarzyszami, jako skutek naszego już z powodów geograficznych eksponowanego położenia. Do przezwyciężania tych trudności i niebezpieczeństw jest potrzebną spokojna pewność siebie i ufność w siły narodu". I apelem do skupiania sił tych, do ciągłej gotowości, do obrony honoru i interesów Niemiec, kanclerz zakończył swoją mowę, którą mimo pozornej pewności siebie, zapewne nie zdołał rozproszyć obaw, trapiących dziś naród niemiecki.

Pierwszy wiec nauczycieli polskich na Śląsku

(Koresp. „N. Ref.")

Cieszyn, 29 kwietnia.

W sali „Domu narodowego" w Cieszynie odbył się w niedzielę 28 kwietnia b. r., pierwszy wiec polskiego nauczycielstwa ludowego na Śląsku, przy udziale około 250 osób płci obojga. Nauczycielstwo polskie postanowiło wspólnie naradzić się nad sprawami poprawy bytu materyalnego, wypowiedzieć żądania w sprawach prawnych i narodowych szkolnictwa polskiego na Śląsku i zaznaczyć swoje stanowisko wobec nadchodzących wyborów do Rady państwa.

Zagajając wiec p. Jerzy Kubisz, nauczyciel z Kosobędza, powitał licznie zebranych uczestników i zwrócił uwagę na doniosłość obecnej chwili z powodu wyborów do Rady państwa. W skład prezydyum wiecu weszli pp.: Bajorek z Łazów, jako przewodniczący, Jerzy Kubisz, jako jego zastępca, zaś pp. Jan Szuścik z Bogumina i Władysław Górnikiewicz z Dziedzic, jako sekretarze wiecu.

Rezolucye uchwalone w myśl referatu p. Farnego, co do żądań nauczycielstwa pod względem uprawnień szkolnych, streszczają się w następujących punktach:

Nauczyciele Ks. Cieszyńskiego domagają się ścisłego przestrzegania postanowień państwowej ustawy szkolnej z roku 1869 w kierunku rozszerzania szkół ludowych, w celu zapobieżenia przepełnieniu klas w takim stosunku, w jakim się to, ze względu na liczebny stan ludności i polskiej dziatwy szkolnej słusznie należy. Nauczyciele i nauczycielki żądają dalej: zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych na koszt państwa; zapewnienia szkole ludowej normalnego rozwoju i przyczynienia się państwa przynajmniej w połowie do ponoszenia kosztów w utrzymaniu szkół ludowych; założenia samoistnego pełnego seminaryum nauczycielskiego z językiem wykładowym polskim w Cieszynie ze względów pedagogicznych i narodowych.

Rezolucya w sprawie żądań nauczycielstwa polskiego pod względem narodowym w myśl referatu p. Kubisza uchwalona, opiewa:

Równouprawnienie zupełne języka polskiego w szkolnictwie polskiem na Śląsku. W szczególności nauczycielstwo żąda: zniesienia utrakwizmu językowego w szkołach ludowych na Śląsku, unormowania nauki języka niemieckiego, tak, aby nauka tego przedmiotu odbywała się nadobowiązkowo i za osobnem wynagrodzeniem.

Dalsze punkta rezolucyi dotyczą kwalifikacyi zawodowych i poprawy bytu. Co do ostatniej z tych spraw w myśl referatu p. Szuścika uchwalił wiec zmianę niektórych paragrafów śląskiej ustawy szkolnej w tym duchu, aby podwyższenie płac nauczycielskich w czterech klasach obecnie ustanowionych, wynosiło 200 K, dla każdej klasy tak, aby płace te wynosiły

---

Ludwik Stasiak.

Swary gwarków z plebanem

czyli

Zatrata bytomskiej żupy.

(Zdarzenie zapisane w dziejach Długosza i w kronice Miechowity.)

6 (Ciąg dalszy.)

Był w skarbcu radzieckim płat szczerozłotej tkaniny, wykonanej w Krakowie, cudną robotą w kwiecie wszelakie ustrojonej. Chybko sławetni szczerem złotem stół nakryli...

— Nieczysty złotogłów.

Sto strasznych ócz na księdza zwróconych, nikt pojąć nie może, czego on chce, jaka jego wola. A pleban stanął przed radą, oczy jego zagniewane, po ryjcach przebiegły, te przekrwawione nienawiścią te spłakane księże oczy. Krzyknął Piotr z Koźla:

— Jesteście plugawi!

Odsunął ręką trok złotego ornata, komżę w rękę chwycił, drżącemi rękami drze komżę na kawałki. Udarł ogromny płat alby, białe płótno księże na stół położył i rzekł do kaznodziei Mikołaja z Piskowic:

— Teraz postaw święty Sakrament.

Zgroza przez radę przeleciała. A pleban wszedł na stopnie wójtowskiego stolca i woła straszliwym głosem:

— Wy wszyscy, wietnica wasza, stół wasz i złotogłowy wasze jesteście za podli, aby dotknąć monstrancyi, która niesie Ciało i Krew Pańską. Wyście obydniejsi nad wszelki wyraz, wyście plugawsi od parszywego psa. Otom komżę podarł, aby sprzęt święty nie dotknął się wietnicy waszej, rady waszej i miasta waszego!

Zbiegł z mownicy Piotr z Koźla, trzęsie się ze wzruszenia cały i mówi do kaznodziei:

— Zabierz święte naczynie i chodź.

Wre, kipi, szaleje rada. Taka obelga na żadne miasto w świecie nie spadła, tak nie mścił się nawet papież. Takby się nikt nie poważył zbezcześcić królewskiego, sławetnego mieszczanina. Oburzenie okropne, przekleństwa zawyły, ludzie zapominają o świętym gościu, jakiego w wietnicy mają, wybuchną już... Ozwała się tarcza miedziana. Zwiastuje, że ksiądz ze świętym Sakramentem do kościoła wraca. Płacz miedzi wszystko uciszył. Jako firletki łączne i jaskry złote pod kosą, tak ludzie upadli na kolana. Korzy się rada...

Opuścił ksiądz ratusz, zerwali się rajcy, wre ratusz, wichura przekleństw okropnych huczy. Jak jeden człowiek wybiegli na miasto...

Kaznodzieja z plebanem wśród ulicy ludzkiej idą. Milczy cały rynek, jeszcze milczą konsule i rajcowie, burmistrz i wójt jeszcze raz na kolana upadli, w piersi się z kajaniem serdecznem biją... Szept cichy:

— Wnet wejdzie.

Wkroczyli księża w otokowy kościelny mur, rajcy się w pospólstwo zamieszali. Jako iskra piorunowa przez tłum wieść leci:

— Miasto nasze splugawił.

— Myśmy Chrystusa niegodni.

— Myśmy za plugawi, aby radzieckiej wietnicy dotknęła się monstrancya święta...

— Komżą stół nieczysty okrył...

— Nasz stół! Na którym król Kaźmierz dary boże spożywał!

— Jesteśmy zbezczeszczeni!

— Hańba spadnie na nas...

— Splugawienie pójdzie z ojca na syna.

— Przez siedm pokoleń poleci.

— Pomsta!

— Pomsta okropna!

— Uciszcie się! — zawołał burmistrz. — On nie doszedł do drzwi kościelnych.

— Święty Sakrament w rękach trzyma.

Pochylił czoło burmistrz...

— On sam teraz święty, święty, święty.

Tysiące oczu na wrota kościelne zwrócone. Patrzą te oczy, już ksiądz na schodach, już we wierzejach, już rzeźbione drzwi gockie go zakryły. Zawarła się brama.

A gdy zawarła się kościelna brama, piorun uderzył, cichy, korny tłum jako piorun, wyje cały rynek.

— Do broni!

— Do broni!

Sławetni do domów się rozbieżeli, aby przynieść broń, motłoch poleciał w zakościele, dębowe gałęzie ucina, kołki ciesze, bijaki czyni...

. . . .

Kilka pacierzy nawet nie minęło, a już całe miasto było napowrót przy kościele. Wre i kipi w duszach, a przecie cichy ten tłum, aby księży nie spłoszyć, aby nie zmiarkowali, że... Zjawił się we drzwiach pleban, wyszedł za nim kaznodzieja, Kacper Olchawa ze synem. Patrzą łyki pilnie na ręce księdzowe...

— Złożyłeś Ciało Pańskie?

— Zostawiłeś świętą monstrancyę?

Zobaczył pleban maczugi i kije, zbladł. Chce się z kaznodzieją cofnąć do kościoła, odciął mu burmistrz drogę.

— Terażeś sam, terażeś bez świętej monstrancyi, terażeś nasz.

Chwyciło pospólstwo księży w pazury, szaty z nich drą, okropnie biją...

* * *

Wstrzymał burmistrz motłoch, śmiech dyabli usta mu wykrzywił, mówią te usta urągowiskiem do skatowanego plebana:

— Nie ciesz się wasza wielebności. Ty się bracie radujesz, że pod kijami zginiesz?! Nie. Za lekka śmierć. Sprawiedliwości stać się musi zadość. Kije, to za mała kara.

. . . .

Wywlekli księży na rynek, straszne męki im zadawali. Obdarto ich z szat, do pręgierza przywiązano, biczami smagano. Gdy jedni oprawcy katowaniem sług Chrystusowych zmęczeni, bieżeli do gospód, aby na dnie kielicha szukać sił i odwagi, inni siepacze przychodzili i księży bili. Bito ciągle, a zwolna, aby się dłużej męczyli, aby w boleściach okropnych skonali. Krwawe już i sine ciała, ujrzał mękę wielebnych Kacper Olchawa, przez tłum się ze synem przedarł, kaznodzieję i plebana własnem ciałem od razów zasłania. Skoczył gwarek do starowiny, Olchawę pięścią w twarz uderzył, zalał się stary górnik krwią. Nie dość tego motłochowi, porwało pospólstwo ojca i syna, kijami okrutnie bije.

. . . .

Na rynku krwią i trunkiem pijany motłoch. Beczki piwa wytoczyli, piją na umór, biją na umór.

Gdy motłoch spostrzegł, że księża z bolu pomdleli, że nie czują biczów, które smagają krwawe ich plecy, powstał w tłumie krzyk:

— Ocucić ich! Ocucić!

— Skończyć z nimi!

— Niechże życiem za naszą hańbę zapłacą.

Głos się z tłumu wyrwał:

— Pławić ich!

Śmiech zrazu niezmierny powstał, potem okropna myśl... Spodobała się motłochowi myśl, aby księży, jako czarownice pławić...

— Czarta przecie, czarta złości w sobie mają.

— Szatan z nich wyjdzie.

— Złośliwość i żmija ich opuści.

— Do wody z nimi! Jeśli sprawiedliwi są, nie utoną!

Konew chłodnego piwa na głowę plebana konsul wylał, wróciła na chwilę przytomność, wnet przewielebnych od pręgierza odwiązano. Kat księżom na szyję sznury założył, ciągnie ich i wlecze na miejsce męki i hańby. Tłum zwartym pierścieniem skazańców, kata i radę otoczył, jakby ten niezmierny motłoch jednem ciałem był, jakby był potworem, który wrejąc w przestrzeń się posuwa. Idzie motłoch nad stawy w zakościelu...

Kacper Olchawa ledwie żywy z rąk zbójców się wydarł. Mówi do syna:

— Ciepło mi... W oczach ciepło.

— Bo ci krew z rozbitego czoła ciecze. Otrę krew...

— Nie, nie. Mnie nie pomoże. Wiesz, że źle widzę. Ale ty dobrze widzisz świat boży. Powiedz mi, co oni czynią?

— Księży nad staw zawiedli. Plebana do wierzby przywiązali. Nie widać teraz nic.

Milczał chwilę syn Kacpra Olchawy, krzyknął wreszcie:

— Boże Wielki!

— Co się stało?

— Jezu Chryste od łotrów katowany!

— Mów co się dzieje.

— Jezu gwoździami do krzyża przybity!

— Powiedz!

— Jezu włócznią przebity!

— Zaklinam cię, mów.

— Bytomianie kaznodzieję mordują.

— Jakto?

— Wrzucili go do wody. Tonie... O! Tonie! Bije się z żywiołem, ratunku woła, wpadł w odmęt... jeszcze raz się pokazał.

Wziął Kacper Olchawa syna za rękę, ciągnie go i mówi:

— Chodź, chodź.

— Dokąd ojcze panie?

— Nie pytaj. Do izby mej wstąp. Topór weź, posułt i bełt zabierz. (Dok. n.)

w I klasie 2200 K, w II klasie 2000 K, w III klasie 1800 K, a w IV klasie 1600 K i podział nauczycieli, włączonych do statutu na cztery równe klasy po 25%. Płace nauczycieli i nauczycielek, nie zaliczonych do statutu z egzaminem kwalifikacyjnym wynosić mają 1400 K, ze świadectwem dojrzałości 1000 K. pomocnicy bez matury pobierać mają w przyszłości 900 K i t. p.

W sprawie obecnego ruchu wyborczego do Rady państwa powziął wiec następujące rezolucye:

Z wyborów wyjść powinna reprezentacya prawdziwie narodowa, polska, jako dowód, że Śląsk jest polski i że praca, włożona w tę prastarą dzielnicę Piastowską, nie pozostała bez skutków, lecz wydała rzeczywiste owoce. Wobec tego obowiązku umilknąć powinny na czas wyborów wszelkie swary i kłótnie domowe, wszystkie stronnictwa szczerze polskie, którym dobro ludu polskiego, leży na sercu, muszą dołożyć starań, ażeby wybory zakończyły się zwycięstwem solidarności i idei narodowej na Śląsku.

Wybory do Rady państwa nie powinny się odbywać u nas pod hasłem wyznaniowem, gdyż przyczyniłyby się one do wyborów posłów, nie dających należytej rękojmi, że potrafią obronić nietylko te prawa, które już zdobyliśmy, ale że zdołają wywalczyć nam zupełne równouprawnienie polityczne i narodowe w kraju. Z tych powodów nauczyciele Polacy, jako jedni z pierwszych bojowników o myśl i ideę polską na Śląsku, mając w swojem gronie przedstawicieli obu wyznań i wszystkich polskich stronnictw politycznych na Śląsku, wzywają usilnie wszystkie narodowe stronnictwa polityczne, aby celem przeprowadzenia posłów prawdziwie narodowo-polskich, weszły z sobą koniecznie w bliższe porozumienie i zawarły kompromis, który zapewniłby nam przy wyborach niewątpliwe zwycięstwo w okręgach wyborczych polskich.

Wreszcie nauczycielstwo polskie wita z radością kandydaturę narodową w okręgu miejskim: Cieszyn-Frysztat-Strumień-Bogumin i wyraża nadzieję niezłomną, że polskie mieszczaństwo i nauczycielstwo jak najenergicznej poprze w tym okręgu wyborczym jedynie kandydaturę prawdziwie-narodową.

Do komitetu wykonawczego wybrano pp. Bajorka, Kubisza, Farnego, Zielinę, Szuścika i Górnikiewicza.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj podał do wiadomości prezes tutejszego Sokoła, druh Galicz, że w miesiącu czerwcu b. r. odbędzie się zlot Sokołów okręgu krakowskiego, do którego należą wszystkie gniazda sokole na Śląsku. Obowiązkiem tedy tych, którzy pracują na polu uświadomienia narodowego na Śląsku jest, aby jak największa liczba Polaków ze Śląska w tej uroczystości, połączonej z poświęceniem sztandaru Sokoła cieszyńskiego, udział wzięła.

Kontyngent rekruta w Dumie.

Na poniedziałkowem, tajnem posiedzeniu Dumy przeprowadzono dyskusyę nad przedłożeniem ministra wojny w sprawie kontyngentu rekruta. Wiadomo już z depesz, że przy tej sposobności przyszło w Dumie do niebywałych tumultów i scen bardzo burzliwych. Zanim nadejdą dzienniki z opisem tych scen, przedstawimy tu meritum sprawy, która zupełnie niespodzianie i całkiem niepotrzebnie stała się powodem ponownego zaostrzenia sytuacyi po audyencyi Gołowina w Carskiem Siole gruntownie już — przynajmniej na pozór — poprawionej.

Kontyngent rekruta, podobnie jak budżet, należą do kompetencyi Dumy tylko warunkowo. Wielkość bowiem kontyngentu rekruta może być, wedle artykułu 119 ustawy zasadniczej, oznaczona w drodze zwyczajnego ukazu carskiego, jeżeli do dnia 1 maja nie będzie wydaną w przepisanym porządku prawodawczym odnośna ustawa. W wypadku oznaczenia kontyngentu rekruta w drodze ukazu zachodzi tylko to ograniczenie, że kontyngent ten nie może być większy, niż był w roku poprzednim.

Obecnie minister wojny zmniejszył w swem przedłożeniu wymagany kontyngent rekruta o 6000 ludzi, czyli że rząd sam uczynił już to, co mogłaby uczynić Duma, której też nie pozostało nic innego, jak przedłożenie kontyngentowe z kilkoma ewentualnemi drobnemi zmianami uchwalić.

Na tem stanowisku stanęło też stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, licząc się z tem, że wszelka opozycya Dumy przeciw kontyngentowi rekruta nie miałaby żadnej racyi, ponieważ na podstawie owego 119 artykułu rząd może wziąć sobie kontyngent rekruta nawet większy o 6000 ludzi, niż pierwotnie zamierzał. Wobec tego opozycya miałaby charakter tylko demonstracyjny, a jako taka przyniosłaby szkodę przedewszystkiem samej Dumie, bo na nią spadłoby odyum za to, że wzięła rekruta o 6000 więcej, niż było potrzeba.

Powtóre ze względów zasadniczych opozycya taka w sprawie z góry już przesądzonej, nie miałaby żadnego uzasadnienia, ponieważ hasłem polityki większości Dumy powinno być jej utrzymanie i umocnienie, a więc ochranianie przed wszelkiemi zbytecznemi niebezpieczeństwami, podczas gdy opozycya przeciw kontyngentowi rekruta, przy całej swej bezcelowości praktycznej, naraziłaby Dumę, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio na takie niebezpieczeństwo.

Stanąwszy na tem, jedynie odpowiedniem stanowisku, kadeci znaleźli się między dwoma ogniami. Z jednej strony partye reakcyjne, a z drugiej rewolucyjne zarzuciły im, że popełniają wielką niekonsekwencyę, skoro wbrew temu, co pisali w swoim pamiętnym manifeście wyborskim, chcą teraz dać rządowi rekruta. Reakcyoniści uderzyli na kadetów za ich „niekonsekwencyę" nie dlatego naturalnie, aby ich odwieść od zamiaru uchwalenia przedłożenia rządowego, ale poprostu dlatego, aby im dokuczyć i w danym razie ich sprowokować. Rewolucyoniści zaś różnego miana i kalibru wydobyli manifest wyborski jako taran, którym usiłowali zmusić kadetów do pójścia razem z nimi na zupełnie beznadziejną, na krótkotrwały efekt obliczoną awanturę przeciw rządowi.

Ta zewnętrzna zgodność reakcyonistów i rewolucyonistów, objawiająca się zresztą nie po raz pierwszy w czasie trwania obecnej Dumy, miała ten skutek, że wszelkie usiłowania kadetów w celu zapobieżenia oczekiwanym ze strony skrajnej lewicy wysoce nietaktycznym i niepolitycznym wystąpieniom przeciw rządowi przy okazyi dyskusyi nad kontyngentem rekruta, spełzły na niczem. Dwukrotne ogólno-partyjne narady, odbyte w tej sprawie, w mieszkaniu ks. Dołgorukowa w sobotę i w niedzielę, wykazały tylko, że skrajna lewica nie da się za żadną cenę pozbawić sposobności, która jej zdaniem, jest doskonałą do — skompromitowania i poniżenia rządu.

Naprożno umiarkowane organy partyj centralnych nawoływały już od soboty do opamiętania się, wykazując bezsensowność zamiaru lewicy odmówienia rządowi rekruta — prasa-rewolucyjna odpowiadała uparcie swojem: „Ani jednego żołnierza!", zarzucając równocześnie kadetom zdradę ideałów i okropny oportunizm, polegający na tem, że co innego pisali w manifeście wyborskim, a co innego robią teraz.

Wprawdzie Petrunkiewicz, jeden z najwybitniejszych autorów owego manifestu, wyjaśnił, że zawarte w nim wezwanie do ludności, aby nie dawała ani jednego żołnierza i ani jednej kopiejki, odnosiło się tylko do czasu, w którym nie było Dumy, ale lewica nie dała się przekonać i pozostała przy swojem postanowieniu wyzyskania kontyngentu rekruta, jako broni nie tyle przeciw rządowi, bo ten w artykule 119 ustawy zasadniczej ma wystarczającą obronę, ile przeciw kadetom, którym na utrzymaniu Dumy zależy najwięcej, i którzy też najbardziej starają się o odwrócenie od niej wszelkich niebezpieczeństw.

W tych warunkach posiedzenie poniedziałkowe musiało zakończyć się awanturą, tem bardziej, że z pomocą lewicy skrajnej przyszedł sam minister wojny ze swojem niesłychanie nieparlamentarnem i wprost brutalnem przemówieniem.

Z ruchu wyborczego.

Bochnia, 29 kwietnia. (W mieście i na wsi). Dzisiaj w poniedziałek przy zbytecznej może asystencyi policyi i żandarmeryi odbyło się w sali Rady powiatowej w Bochni przedwyborcze zgromadzenie za zaproszeniami, rozesłanemi wszystkim wyborcom. Zaraz przy wyborze przewodniczącego uwydatniła się różnica zapatrywań zebranych, z pośród których większość oświadczyła się za drem Maissem, podczas gdy grupa, sprzyjająca kandydaturze dra Bobrowskiego, proponowała na przewodniczącego p. Iżyka. Od tej chwili grupa ta okazywała swe niezadowolenie i wśród przerywań i hałasów zaledwie mógł przemawiać dyrektor Kurowski, który imieniem grona nauczycieli gimnazyalnych polecał kandydaturę dra Korytowskiego. Na wniosek ks. Bilińskiego uchwaliło zebranie wybrać komitet z 50 osób, w skład którego ma wejść cała Rada miejska, która znowu resztę członków komitetu ma kooptować. Ponieważ nikt zresztą głosu nie żądał, zamknął dr Maiss zgromadzenie, które trwało niespełna trzy kwadranse. Brak kandydatury ze stronnictwa demokratycznego polskiego wpływa ujemnie na charakter i przebieg akcyi przedwyborczej, zmuszając część wyborców wobec socyalistycznej kandydatury do oświadczenia się za oportunistyczną kandydaturą ministra, z drugiej zaś strony ułatwiając dr. Bobrowskiemu agitacyę.

O wiele bardziej wyrazisty charakter przybrała natomiast akcya przedwyborcza w okręgu wiejskim bocheńskim, gdzie kierują się programy i stronnictwa. Pomimo pobożnych życzeń korespondenta „Czasu", żeby zwyciężyły „narodowe" kandydatury ks. Stojałowskiego (!) i prof. Górskiego, możemy zapewnić tego zwolennika ks. Stojałowskiego, że ci dwaj „narodowcy" muszą między sobą rozegrać walkę o jeden mandat, gdyż drugi będą musieli zostawić na pastwę „nienarodowemu" kandydatowi stronnictwa ludowego p. Ruebenbauerowi. Znakomita organizacya, liczne zastępy zwolenników i usilna praca agitacyjna uczyniły stronnictwo ludowe w naszym okręgu pierwszorzędnym czynnikiem politycznym. W powiecie brzeskim zasługa to niestrudzonego szermierza ludowego dra Bernadzikowskiego. Powiat bocheński stara się obecnie dorównać swym sąsiadom. Liczne zgromadzenia, urządzane niemal codziennie w różnych okolicach powiatu, na których przemawiają pp. Ruebenbauer, dr Kiernik, Sroka, Grodecki i włościanie jak Rudnik, Rajca, Ochlust i inni, przeprowadzają gruntowne, oczyszczenie powiatu z resztek stojałowszczyzny, która też traci z każdym dniem zbałamuconych przez ks. prałata wyznawców. Sam też ten czcigodny kandydat nie ufa w swe siły i powodzenie, bo nawet zaniedbuje powiat i rzadko tylko ukazuje się tu i ówdzie. Robota „Rady narodowej" utrudniona jest ogromną solidarnością ludowców, którzy, mimo usiłowań i intryg konserwy, nie dopuszczają do walki we własnym obozie. Młodzież wszechpolska beznadziejnie obwozi swego kandydata ks. Batkę, którego występy (jak w niedzielę w Łapanowie) kończą się tem, że zgromadzenie, przez niego zwołane, zmienia się w olbrzymią manifestacyę na rzecz stronnictwa ludowego. W ostatnich dniach pojawiło się więcej takich kandydatów, którzy jak p. Swiętek, Rogala i Chociej (ci dwaj emerytowani żandarmi) poprzestają na listownem popieraniu swej kandydatury, wymawiając się brakiem czasu i pieniędzy na zwiedzanie powiatu. — Byłoby to bardzo praktyczne, gdyby było skuteczne!

Kandydatura p. Szczepańskiego. Piszą nam z Żywca: Kandydatura przedstawiciela polskiego stronnictwa ludowego p. Szczepańskiego, aptekarza w Żywcu, zyskuje coraz silniejszy grunt w okręgu Żywiec-Maków-Milówka-Sucha-Jordanów, dzięki wybornej agitacyi i organizacyi komitetów. — P. Jaworski, kandydujący jako narodowy-demokrata, ma poparcie kilku urzędników sądowych i rządcy arcyksiążęcego p. Hewera. P. Pawluszkiewicz liczyć może tylko na część głosów w Suchej, zresztą kandydatura ta w wysokim stopniu niesympatyczna. Próbuje także szczęścia p. Stolawski, rejent Dolais i centrowiec Mally. Zwycięstwo p. Szczepańskiego uchodzi za zapewnione.

Tarnów, 30 kwietnia. Socyaliści tarnowscy wytężają wszystkie siły, aby mandat z naszego miasta otrzymać. Urządzają liczne zgromadzenia, na których już to z mniejszem, już to z większem powodzeniem zyskują zwolenników. Takich zgromadzeń odbyło się wiele na przedmieściach Tarnowa i w śródmieściu. Jednem z największych zgromadzeń, jakie się odbyło w naszem mieście, było bezsprzecznie wczorajsze, na które zjechał p. Ignacy Daszyński, aby swoim wpływem i swoją wymową powiększyć kadry zwolenników kandydatury dra Drobnera. Sala miejska obok gmachu policyi ledwie pomieścić mogła tłumy zgromadzonych, których było bez mała trzy tysiące. Przewodniczącym obrano p. Strzałkowskiego, poczem przemówił p. Daszyński. Socyalistyczny były poseł do parlamentu w długiej, bo godzinę trwającej mowie, omówił znaczenie powszechnych wyborów dla miasta Tarnowa i za jedynego kandydata naszego miasta uznał dra Drobnera, którego bardzo gorąco polecił. Mowca przy tej sposobności w bardzo dosadnych słowach krytykował działalność wszechpolskiego kandydata, p. Battaglii, zwłaszcza rozpajanie przezeń wyborców, nie szczędząc mu rożnorakich epitetów.

Po p. Daszyńskim przemawiał szereg mowców, jak Ignasik, Domański, Lachowicz, Ruczyński, dr Drobner i syonista Spahn, na którego interpelacye, dotyczące spoczynku niedzielnego i noweli przemysłowej, dał ciętą odpowiedź p. Daszyński. Zgromadzenie uchwaliło bardzo ostro zredagowaną rezolucyę, potępiającą postępowanie p. Battaglii, a zwłaszcza jego system, korumpujący wyborców. Odezwę uchwalono oplakatować.

Nowy Sącz, 29 kwietnia. Wczoraj odbyło się w ratuszu zgromadzenie wyborców, zwołane przez polskie stronnictwo demokratyczne. Przewodniczący p. Kumer zaznaczył, że p. Kostka kandyduje z ramienia polskiego stronnictwa demokratycznego i zaprosił dra Seinfelda, adwokata z Krakowa, do wygłoszenia referatu o sytuacyi wyborczej w kraju. Dr Seinfeld wskazał na osobliwość sytuacyi, w której miejscowy kandydat, człowiek zasłużony, jest zwalczany, bo wyznaje zasady demokratyczne, a popierany jest narodowy demokrata, przeciw któremu należy głosować. Wyborcy powinni kandydata właśnie tego zwalczać, bo to kandydat rządowy.

Dalszą część mowy poświęcił dr Seinfeld kwestyi żydowskiej, wykazując, że żydzi nie powinni wybierać członka tej partyi, która propaguje szowinizm narodowy, wywołuje wojnę domową z Rusinami i odznacza się wobec żydów wielką nieżyczliwością. W Radzie narodowej wódz tego stronnictwa razem ze znanymi antysemitami kieruje akcyą wyborczą w ten sposób, że żydzi nie dostaną nawet tych mandatów, które im się należą. Mowca w zakończeniu swego referatu, stwierdził, że postępowi żydzi chcą pracować w kraju i dla kraju, jako jego obywatele, że chcą pracować dla dobra ludu bez względu na wyznanie i w zwycięstwie idei demokratycznej widzą przyszłe podniesienie kraju.

Dalsi mowcy pp. dr Neuberger, dr Pasionek, dr Dawid, radny Kmietowicz popierali kandydaturę p. Kostki imieniem inteligencyi i mieszczaństwa, poczem przemówił kandydat p. Kostka, a powołując się na swą mowę kandydacką, przedtem już wygłoszoną, zapewnił, że jest szczerym postępowym demokratą, że dla niego istnieje tylko interes kraju i społeczeństwa, i że bez różnicy stanu i wyznania chce być rzecznikiem praw obywatelskich. Dlatego o poparcie prosi wszystkich wyborców, nie zwraca się zaś o poparcie do sfer rządzących, bo sądzi, że poseł musi zawdzięczać wybór wyborcom, a nie staroście, burmistrzowi i kahałowi. Wywodom kandydata towarzyszyły huczne oklaski, poczem zgromadzenie uchwaliło prawie jednogłośnie jego kandydaturę.

Narodowego demokratę dra Dudzińskiego nie dopuszczono do głosu.

Przeworsk, 30 kwietnia. Dnia 24 bm. odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet wyborczy Rady narodowej okręgu wyborczego z gmin powiatów sądowych Łańcut, Leżajsk, Przeworsk. Przemawiali kondydaci ks. Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski, ksiądz dr Żukliński z Leżajska, ks. Łukaszkiewicz z Wiednia (centrum), Gorzkowski, komisarz podatkowy z Łańcuta i Misiąg, wójt ze Świętoniowej (pow. Przeworsk). — Wszyscy kandydaci uznali potrzebę solidarności Koła polskiego. Zgromadzeni wyborcy, w liczbie około 400, nie oświadczyli się za żadnym z kandydatów, ponieważ przewodniczący, ks. Tryczyński, nie mając pewności za kim oświadczą się wyborcy, radził im, aby zastanowili się dobrze nad wyborem kandydata, a następnie zaprosili do swojej wsi tego z kandydatów, który się im podobał.

Zawiązały się tutaj dwa komitety wyborcze dla okręgu wyborczego z miast Jarosławia, Łańcuta i Przeworska, a mianowicie komitet Rady narodowej i komitet mieszczański, które odbywają posiedzenia w asystencyi starosty i komisarza powiatowego. — Na posiedzeniach zabiera głos starosta, chociaż nie jest członkiem komitetu i udziela rad. Za poradą starosty uchwalił komitet Rady narodowej zwołać zgromadzenie przedwyborcze na dzień 2 maja br, za zaproszeniami.

Stanisławów, 29 kwietnia. W ubiegłą sobotę odbyło się zgromadzenie wyborców żydowskich. Przewodniczył p. Gewiss, o kandydaturach poselskich mówił inż. Schall, który w godzinę trwającem przemówieniu wykazał zgromadzonym, że jedynym kandydatem, odpowiadającym wymaganiom ogółu wyborców żydowskich, jest b. poseł inż. Stwiertnia, który w czasie ośmioletniego swojego posłowania dowiódł, że o interesy swoich wyborców umie dbać i gorliwie około nich chodzi i że nigdy nie odmówił swojego poparcia, szczególnie maluczkim, którzy się do niego o obronę przeciwko uciskowi, z jakiejkolwiekbądź strony, zwracali. Mowca wskazał na znamienny fakt, iż podczas gdy stronnictwo demokratyczno-narodowe w Galicyi gra rolę filosemickiego i każe nam w Stanisławowie n. p. wybierać — chcemy, czy nie chcemy — żyda, to równocześnie to samo stronnictwo w Królestwie polskiem, nie dopuściło do wyboru do Dumy ani jednego żyda, pomimo, że ludność żydowska w Królestwie Polskiem wynosi półtora miliona głów. To samo stronnictwo demokratyczno-narodowe zrobiło z liberalnej zawsze Warszawy ognisko antysemityzmu. Żydzi stanisławowscy nie chcą się odwdzięczyć pięknem za nadobne i wybiorą posłem ponownie p. Stwiertnię, który, pomimo że jest chrześcijaninem, jako uczciwy człowiek i sumienny poseł, zupełne ich pozyskał zaufanie.

Po przemówieniach kilku innych jeszcze członków, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło popierać kandydaturę p. Stwiertni.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie syonistyczne, około ośmset głów liczące. Jako kandydat stawał b. kaznodzieja tutejszy, dr Maksymilian Brande, za którego kandydaturą przemawiali gorąco dr Stand i dr Birnbaum, żargonowy pisarz, piszący pod nazwiskiem Aszer. Wśród entuzyazmu zebranych uchwalono popierać kandydaturę dra Brandego.

Nierozstropna polityka narodowej demokracyi i naczelnej jej władzy Rady narodowej, forsująca w Stanisławowie za wszelką cenę kandydaturę żydowską, może doczekać się tego końca, że wyjdzie stąd istotnie żyd, ale nie kandydat polsko-żydowskiej demokracyi, ale żyd syonista. Niechajże Rada narodowa sytuacyę tę rozważy bez pośrednictwa fałszywych raportów, a następnie postąpi jak sama będzie uważała za stosowne.

Lwów. P. Stanisław Niemczynowski cofnął swą kandydaturę, zgłoszoną w pierwszym okręgu miasta Lwowa.

Zgromadzenie wyborcze Polaków bukowińskich. Piszą nam z Czerniowiec: Zgromadzenie wyborcze polskie odbyło się w niedzielę w domu polskim przy współudziale przeszło tysiąca uczestników tak z miasta jak i z przedmieść Klokuczka i Kaliczanka. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy, omal nie przyszło kilkakrotnie do rozwiązania, z powodu borby, którą urządzili Rusini i socyaliści. Chodziło mianowicie o to, czy Polacy mają postawić w Czerniowcach, w jednym z dwóch okręgów (wschodni i zachodni), własnego polskiego kandydata, czy też głosować na kandydatów żydowskich, dra Strauchera w okręgu wschodnim a na dra Wendera w okręgu zachodnim. W zamian za to ofiarował dr Straucher Polakom pewne korzyści polityczne w mieście i w kraju, oraz w parlamencie zobowiązał się życzliwie popierać postulaty Polaków.

Znaczna część Polaków była zdania, aby nie zawierać kompromisu ze żydami, lecz głosować jedynie na Polaka, choć ten nie ma nadziei zwycięstwa w żadnym z okręgów miasta. Socyaliści Polacy nie chcą głosować na Polaka w okręgu zachodnim, gdyż stawiają w tym okręgu socyalistę Rumuna Grigorowicza. A właśnie w tym okręgu, gdyby socyaliści poparli narodowego kandydata, kto wie, czyby nie zwyciężył.

Wobec tego wyłoniła się na zgromadzeniu kandydatura polska dra Stanisława Kwiatkowskiego, sekretarza buk. Koła polskiego i została przyjętą, jednakowoż Koło polskie wolałoby zawrzeć z drem Straucherem kompromis, bo kandydat polski nie przejdzie w tych warunkach.

Zgromadzenie skończyło się na razie na niczem. Ma być zwołane jeszcze jedno. Albo pozostanie dr Kwiatkowski, albo uchwałą wyborcy głosować na Strauchera. Z Niemcami, Rusinami lub Rumunami kompromis jest niemożliwy.

Kronika rzymska.

Rzym, 29 kwietnia.

(Kwestya teatralna w Rzymie. — Teatry we Włoszech. — Połączenie zatybrzańskiej dzielnicy z Rzymem. — Goście czarnogórscy na dworze królewskim. — Nagły ich wyjazd. — Pogłoski).

Ma i Rzym swoją kwestyę teatralną, która zresztą we wszystkich wielkich miastach włoskich istnieje, a rozwinęła się pośród warunków zupełnie odmiennych, niż w jakiejkolwiek stolicy europejskiej. Sceny włoskie nie pobierają żadnych subwencyj ani z prywatnej szkatuły królewskiej, ani z kasy rządowej, ani wreszcie z funduszów miejskich. Przed zjednoczeniem Włoch teatr w Neapolu otrzymywał subwencyę z funduszów króla neapolitańskiego; dwór austryacki dawał subwencyę teatrowi w Medyolanie, zaś teatry w Modenie i Parmie otrzymywały zasiłki z kasy książęcej. Po zjednoczeniu Włoch wszystkie te subwencye ustały, gdyż dwór włoski żadnemu z wymienionych teatrów, ani nawet rzymskiemu, jako stołecznemu, nie wypłaca subwencyi. Państwo i zarządy miast również nie poczuwają się do podobnej szczodrobliwości. Wszak w r. 1852 Cavour zniósł w Turynie nadworny teatr piemoncki, jako zbyt kosztowny, chociaż wypłacana mu subwencya wynosiła zaledwie 50.000 lirów.

Tak jest w całych Włoszech z kilku zaledwie wyjątkami. Mecenasi, jak zmarły ks. Visconti di Modrone w Medyolanie, albo stowarzyszenie przyjaciół sceny w Neapolu wspierają teatry, które zresztą muszą liczyć tylko na własne siły. Wszelkie usiłowania, ażeby nakłonić dwór królewski do udzielenia subwencyi jednemu z teatrów rzymskich, nie odnosiły dotąd skutku, a pewien arystokrata „persona gratissima" na dworze, popadł w niełaskę dlatego, że próbował króla namówić, ażeby przynajmniej utworzył dworską kapelę muzyczną. Dwór nie płaci nawet za loże, wyznaczone dla niego w teatrach prywatnych.

Wobec tego przyjaciele sceny od szeregu lat zwracają się o subwencyę dla teatru do Rady miasta Rzymu, która jednakże okazywała się dotąd głuchą na wszelkie wołania. Dopiero gdy prezydent Akademii muzycznej im. św. Cecylii hr. San Martino został wybrany do Rady miejskiej, zdołał wykołatać przynajmniej tyle, że utworzoną została gminna orkiestra, której bezpłatnie używa teatr Costanzi podczas przedstawiania oper. W zamian dyrekcya ma obowiązek urządzać co rok oznaczoną liczbę koncertów ludowych. Dalej komitet, mający urządzić stały teatr w Rzymie otrzymał bezpłatnie salę w „Teatro Argentino", a nawet pewną subwencyę.

Sprawa opery w „Teatro Costanzi" szła fałszywym torem. Popularny charakter w sezonie roku 1905—1906, gdy eksperyment się rozpoczął, został zaznaczony w ten dziwny sposób, że impresario za miejsca parterowe nawet przy powtórzeniach pobierał 15 lirów, a za loże 100 lirów, zaś koncertów ludowych unikał o ile możności. — Z dramatem w „Teatro Argentina" równie się nie wiodło w owym sezonie, ale z innych powodów. Komitet wprost nie umiał ułożyć repertuaru, ani dobrać aktorów i skutkiem tego musiał n. p. dać z przymusu „Juliusza Cezara" 19 razy bez przerwy. Zdobył się tylko na zmianę tytułu sztuki. — W drugim, obecnym sezonie (1906—1907), operze w „Teatro Costanzi" miasto odebrało orkiestrę za karę. Dramat szedł lepiej, ale jeszcze kulawo. Wtedy spadkobiercy Costanziego rozpuścili pogłoskę, że w przyszłym sezonie zamkną operę, niepodobna bowiem złożyć dobrej trupy operowej skutkiem tego, że śpiewacy włoscy dążą do Ameryki, zwabieni sutemi honoraryami za oceanem. Prasa podniosła alarm, a tym razem Rada miejska nie okazała się głuchą wobec wyborów, mających się odbyć w lipcu. Ojcowie miasta na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalili oddać napowrót teatrowi Costanzi, bezpłatnie orkiestrę do użytku. — Jednakże czemprędzej zaprowadzili równowagę w swej szczodrobliwości i skreślili subwencyę dla „Teatro Argentina". Jak się zdaje, teatr ten upadnie, a wtedy powstanie nowy alarm. Jeżeli po wyborach, to bez skutku.

Rzymska dzielnica zatybrzańska, zwana Trastevere, połączona zostanie zapomocą nowego mostu kolejowego z dworcem centralnym. Z powodu tej uchwały odbyła się wielka uroczystość z licznemi mowami, sławiącemi wytrwałość komitetu, który nad tą sprawą pracował długie lata. Sekretarz komitetu opowiadał przy tej sposobności, w jaki sposób rządowy projekt ustawy o tem połączeniu został przedłożony parlamentowi przed 5 laty. Otóż deputowany Barzilai na czele członków komitetu udał się do prezydenta gabinetu, Zanardelli'ego, który przyjął deputacyę życzliwie i swoim zwyczajem sławił w pompatycznej mowie wielkość wiecznego miasta. Komitet, wzruszony do łez, wyszedł do sąsiedniego pokoju, a deputowany Barzilai, zostawszy sam z prezydentem gabinetu, rzekł do niego: „Teraz trzeba wziąć się do roboty". Zanardelli, oglądnąwszy się na drzwi sąsiedniego pokoju, do połowy otwarte, odparł: „Tak jest. Ale powiedz mi w zaufaniu, o jakie to połączenie chodzi". Barzilai wyjaśnił sprawę, a wtedy rzekł Zanardelli: „Ale czy to rzeczywiście ważna rzecz? Znamy się od dawna, przecież nie weźmiesz mnie na kawał". Barzilai zapewnił, że nie chodzi o drobnostkę, a wówczas Zanardelli przyrzekł mu, że przedłoży sprawę Radzie ministrów. „Rada ministrów potem — zawołał Barzilai. — Teraz napiszesz mi list do ministra komunikacyi, do którego zaraz idę". Zanardelli spojrzał boleśnie na deputowanego, podniósł swoje długie ręce do nieba i napisał list. W pięć dni później projekt ustawy został przedłożony parlamentowi. Mimo to ziszczenie projektu nastąpi teraz dopiero, z czego jest naturalnie tem większa radość.

W ostatnich czasach mówiono tutaj dużo o zatargu, który powstał na dworze królewskim. — W mieście snuto rozmaite domysły na tem tle. Królowa włoska Helena jest bardzo przywiązana do swojej rodziny, a ponieważ ze względu na swe obecne stanowisko nie może jeździć do Cetynii, gdzie też od 7 lat nie była, więc chętnie sprowadza do siebie rodzinę. Do Rzymu przyjeżdża to matka jej ks. Milena, to brat jej Daniło z żoną swoją Milicą, to siostra Ksenia, to wreszcie kuzynka Helena serbska, którą królowa pragnie trzymać zdala od wpływów otoczenia belgradzkiego. Trochę dworowano sobie z tych najazdów — jak nazywano te gromadne wizyty — ale przyzwyczajono się do nich. Nie dziwiono się też, gdy w marcu przybyła cierpiąca ks. Milena do Rzymu z trzema córkami, zięciem i synową. Pobyt gości czarnogórskich przeciągał się z tygodnia na tydzień z powodu choroby ks. Mileny, która miała się poddać operacyi. Nagle w ciągu 24 godzin wszyscy goście czarnogórscy opuścili Rzym, a ks. Milena stała się zdolną do podróży. Gdy następnie podczas rozmaitych uroczystości królowa włoska nawet mimo urzędowych zapowiedzi nie brała w nich udziału, zaczęto mówić, że poróżniła się z mężem z tego powodu, ponieważ król skutkiem dysputy politycznej miał zatarg z ks. Daniłą i wprost wyprosił gości czarnogórskich.

Wieści te uporczywie krążą po Rzymie. Koła dobrze poinformowane przedstawiają tę sprawę odmiennie. Król włoski wezwał do chorej ks. Mileny profesora Bastianelliego, który oświadczył, że potrzebną jest operacya. Ks. Milena sprzeciwiła się operacyi, przeciw której wystąpił także ks. Daniło. Król przez kilka tygodni sprawy tej nie poruszał, ale później po ponownej naradzie z Bastianellim przynaglał do operacyi. Powstał żywy opór pomiędzy królem a ks. Daniłą, który wreszcie szorstko odpowiedział, że ma w kieszeni orzeczenie lekarzy wiedeńskich, wedle którego operacya ma być zbyteczną. Ks. Daniło dodał, że to orzeczenie jest dla niego miarodajnem. Należy wiedzieć, że król włoski mimo swej politycznej poprawności wobec Austryi, ma osobiście antypatyę do wszystkiego, co pochodzi z Austryi, to też oburzył się, gdy ks. Daniło zachwalał lekarzy wiedeńskich, co było beztaktem wobec gospodarza domu. Rozmowa skończyła się radą króla, ażeby ks. Daniło, uważając lekarzy włoskich za poślednich, poszukał dla matki czemprędzej porady lekarskiej w Wiedniu. I stąd nagły odjazd gości czarnogórskich.

Kronika.

Kraków, 1 maja.

Pierwszy maja. Dzisiejszy dzień 1 maja rozpoczął się, jak od szeregu lat jest to w zwyczaju, dźwiękami muzyk wojskowych, które wyszedłszy z koszar, przechodziły miasto w różnych kierunkach, grając wesołe marsze. Również orkiestra „Harmonii", w swych efektownych uniformach, wyszła rano na miasto i przed oknami mieszkań swego prezesa, protektora i innych osób życzliwie opiekujących się Towarzystwem, odegrała szereg utworów. Muzykom towarzyszyły tłumy publiczności, tem liczniejsze, że ranek dzisiejszy był dosyć pogodny, ciepły i słoneczny.

Dar narodowy 3 maja. Jak w latach ubiegłych, tak i obecnie Koła krakowskie Towarzystwa szkoły ludowej postanowiły zjednoczyć swe siły w celu podjęcia wspólnej akcyi zbierania daru narodowego w dniu 3 maja w Krakowie. A więc oprócz puszek, opatrzonych godłem Towarzystwa szkoły ludowej, urządzone będą kioski z wydawnictwami Towarzystwa szkoły ludowej w Rynku, na plantacyach, na Wawelu, przed gmachem „Sokoła", przed parkiem i w parku dra Jordana, przy których kwestować będą członkowie poszczególnych Kół. — Nadto mężczyźni zbierać będą grosz na Towarzystwo szkoły ludowej po ulicach, cukierniach i restauracyach do puszek. Wszyscy członkowie, biorący udział w kweście, będą mieli odznaki biało-czerwone z godłem T. S. L. W nabożeństwie w kościele N. P. Maryi Towarzystwo szkoły ludowej weźmie gremialnie udział, jak również i w pochodzie na Wawel. Po południu o godzinie 3 odbędzie się staraniem Kół krakowskich Towarzystwa szkoły ludowej ciąg dalszy uroczystości obchodu rocznicy Konstytucyi 3 maja, zakończony uwieńczeniem twórców konstytucyi. Podczas obchodu przemawiać będą wiceprezes zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej p. Stefan Natanson i delegat Koła akademickiego Towarzystwa szkoły ludowej p. Roman Obmiński.

Muzyka „Harmonii" pod osobistem kierownictwem p. Adama Wrońskiego.

Z „Sokoła". Sokolstwo krakowskie weźmie udział w uroczystem nabożeństwie i pochodzie z powodu rocznicy 3 maja. — W tym celu dyrektor wzywa wszystkich druhów umundurowanych, aby w dniu tym o godzinie 10 przed poł. stawili się w gmachu „Sokoła", skąd cała drużyna, pod wodzą naczelnika, wraz z orkiestrą wyruszy, do punktu zbornego.

Z teatru miejskiego. Wtorkowe przedstawienie „Ślubów pańskich" zgromadziło widzów niemniej od premiery. Artystów darzono ciągłymi oklaskami. Na sali panowało ożywienie i to odrębne zadowolenie, które się nawiązuje między sceną i słuchaczami na sztukach Fredry. Następne przedstawienie „Ślubów panieńskich" danem będzie w najbliższy poniedziałek na dochód Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich. — We czwartek dnia 2 maja czwarte przedstawienie komedyi Krzywoszewskiego „Edukacya Bronki", która w Krakowie doznała tak nieprzemijającego sukcesu. W próbach „Syzyfowe potomstwo".

Wiadomości osobiste. Sąd krajowy w Krakowy zamianował p. Jana Zawiejskiego, rządowo autoryzowanego architekta stałym znawcą sądowym w sprawach budownictwa dla tutejszego sądowego okręgu.

Z armii. Cesarz zamianował generał-zbrojmistrzem generał-porucznika Maur. Steinsberga, komen-

danta I korpusu komenderującego generała w Krakowie, a generał-porucznikiem generał-majora, Wojciecha Bendę, komendanta twierdzy w Krakowie.

Egzamina sędziowskie przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie odbywać się będą w bieżącym roku w porze jesiennej w miesiącu październiku, zamiast w listopadzie. Termin czerwcowy do egzaminów zmianie nie ulega.

Asfaltowanie ulicy Szczepańskiej. Komunikują nam: W dniu 6 bm. (w poniedziałek) zostaną rozpoczęte roboty około wyasfaltowania ulicy Szczepańskiej. Z tego powodu ulica ta będzie na przeciąg 3 do 4 tygodni dla ruchu wozowego zamkniętą. Dozwolony będzie tylko niezbędny przewóz towarów itp. ręcznemi wózkami po chodnikach. Właściciele domów przy ulicy Szczepańskiej powinni więc wszelkie towary dowozowe naprzód uregulować.

W sprawie sprzedaży marek pocztowych dyrekcya poczt w Krakowie rozesłała następujący okólnik: Mnożą się skargi publiczności, że tutejsi sprzedawcy znaczków pocztowych nie wykonują należycie ich sprzedaży, nie mając często odpowiedniego zapasu wyszczególnionych w cenniku znaczków, lub też wprost odmawiając ich sprzedaży interesantom, jeżeli ci nie zakupują równocześnie także innych artykułów, n. p. kartek widokowych i t. p. Wobec tego stanu rzeczy, przypomina się, że w myśl przepisów, zawartych w istniejącej instrukcyi, jest każdy sprzedawca obowiązany utrzymywać na składzie odpowiedni zapas znaczków pocztowych wszelkiego rodzaju, które należy pobierać tak często, jak tego potrzeba wymaga, zatem według okoliczności nawet codziennie w urzędzie pocztowym. Zgłaszającym się po znaczki stronom nie wolno pod żadnym warunkiem odmawiać sprzedaży. Zwraca się też uwagę, że wobec publiczności winien jest sprzedawca i jego pomocnicy zachowywać się grzecznie i uprzedzająco. Wreszcie zaznacza się, że nie stosującym się do tych przepisów sprzedawcom, odbierze się udzieloną im licencyę.

Okólnik ten powitać należy z wielkiem zadowoleniem, bo istotnie w ostatnich czasach trudno było w niektórych sklepach, czy trafikach otrzymać markę. Zawsze ich... „nie było".

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się w śródmieściu, bo w ulicy Brackiej, do sklepu cukierniczego p. Siermontowskiego niewyśledzeni dotąd sprawcy, którzy dostawszy się do kasy sklepowej skradli stąd jej zawartość w kwocie 80 koron. — Policya jest na tropie sprawców.

Wiec urzędników w Podgórzu. Z inicyatywy oficyała sądu podgórskiego, p. Stanisława Gadomskiego, odbędzie się jutro dnia 2 b. m. w sali Rady miasta Podgórza poufne zebranie urzędników i funkcyonaryuszów wszystkich urzędów państwowych oraz autonomicznych w Podgórzu w sprawie uchwalenia kandydatury ministra skarbu, Korytowskiego. Wstęp na zebranie tylko za zaproszeniami. Początek zebrania o godzinie pół do 7 wieczorem.

Fabryka sztucznego wina w Podgórzu. W sprawie notatki, umieszczonej przed kilku dniami w naszym dzienniku, otrzymujemy następujące sprostowanie:

Nie jest prawdą, że w piwnicy domu pod l. 20 przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu wyrabiałem sztuczne wino lub też, że je komukolwiek, czy to w Galicyi, czy też poza granicami kraju sprzedawałem. Również nie jest prawdą, że policya w piwnicy u mnie odkryła fabrykę wina i znalazła 20 beczek, z których trzy były ze sztucznem winem. Natomiast prawdą jest, że przed 3 laty sprzedałem majstrowi murarskiemu, Ottonowi Buskie w Johannesburgu w Prusiech, 30 litrów wina, za które dobrowolnie nie chciał płacić, tak, że zmuszony byłem go skarżyć. W styczniu b. r. sprzedałem mu ponownie na kredyt 50 litrów wina, które miał wnet zapłacić. Po upływie miesiąca prosił o niżenie ceny, a gdy odmówiłem, wniósł na mnie doniesienie do policyi, że mu sprzedałem zepsute, czy sztuczne wino. Na skutek tego doniesienia aresztowała mnie policya i odstawiła do sądu karnego, który na polecenie prokuratoryi wypuścił mnie na wolność. Win w piwnicy u mnie się znajdujących również nie badano i wogóle żadnej analizy nie przeprowadzono, wobec czego nie jest prawdą, że analiza wykazała mięszaninę różnych sztucznych składników. Wstrzymując się od dalszych wywodów aż do ukończenia sprawy karnej, zastrzegam sobie po ukończeniu tejże wytoczenie sprawy aresztowania mnie przed forum opinii publicznej.

Hillel Prüwer, kupiec w Podgórzu.

Z kraju.

Zakopane, 28 kwietnia. Umarł tu Dyonizy Bek, długoletni redaktor „Przeglądu Zakopańskiego", człowiek niezmiernie zacny i czynny. Wczoraj odbył się jego pogrzeb. U trumny zebrała się tłumnie prócz rodziny inteligencya tutejsza, jak i włościanie, a sporo przyjaciół zjechało też i z dalsza. Nad grobem przemawiali pp. dr Żychoń, Modliński i Wł. Orkan, który w serdecznych słowach wyraził żal za tym, którego tak Zakopanemu, jak i całemu zastępowi przyjaciół już nikt nie zastąpi.

W Zakopanem powstała myśl utworzenia stypendyum im. Dyonizego Beka dla rzeźbiarzy zakopańskiej szkoły rzeźbiarskiej. Prace początkowe, celem utworzenia fundacyi już podjęto.

W Krośnie odbędzie się dnia 3 b. m. o godz. 10 rano w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo dziękczynne ku uczczeniu 116 rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja.

Pożar w Borysławiu. W niedzielę wieczorem wybuchł pożar na kopalni „Wezuwiusz", powstał on z bremzy przy tłokowaniu ropy. Dwie osoby zostały poparzone: wiertacz Jurczak i pomocnik Wójcik. Że nie zginęli, zawdzięczają temu, że przy eksplozyi wyrzuceni zostali z szybu. Detonacya była tak silna, że o kilkadziesiąt kroków ludzie się przewracali. Spaliły się 2 szyby, kilka rezerwoarów, tłocznia, a na terenie borysławskiego syndykatu pusta wieża i trochę ropy. — Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Śmierć burmistrza czerniowieckiego. Burmistrz m. Czerniowiec dr Reiss umarł przed kilku dniami w Abazyi.

Jako przyszłych kandydatów na burmistrza wymieniają bar. Fürtha (Wszechniemca) i p. Juliana Trompetenra, em. radcę wyższ. sądu kraj. (Polaka). Jak słychać żydzi nie stawiają żadnej kandydatury.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Macierz szkolna postanowiła uczcić sto szesnastą rocznicę ogłoszenia konstytucyi 3 maja narodową składką na rzecz szkolnictwa polskiego. Składka zbierana będzie pod hasłem: „Dar narodowy dla Macierzy". Działalność przygotowawcza rozwinięta została w sposób niezmiernie żywy. Henryk Sienkiewicz napisał odezwę, nawołującą do jak najszerszego udziału całego społeczeństwa w składkach narodowych. Arcybiskup udzielił aprobaty na rozesłanie odezw do księży. Zwrócono się także do gmin ewangelickich i zarządu gminy żydowskiej. Rozesłano około 180.000 kart pamiątkowych i odezw Sienkiewicza. Rządcy domów wezwani zostali do nadsyłania list lokatorów. Kwesta wśród kupców i przemysłowców będzie przeprowadzona w dniu rocznicy. Wenta w sklepach odbędzie się z odpowiedniemi napisami; kilkaset pań już przyrzekło swój udział. Sklepy, które wenty u siebie urządzić nie mogą, wezwane zostały do sprzedaży rabatowej. Wenty w kościołach zaczną się zaraz po nabożeństwach i będą trwały do 7 wieczorem. Sekcya odczytowa urządza d. 3 maja o godz. 8 wieczór i w niedzielę o godz. 1 popoł. w Muzeum, u Cyklistów, u Techników, u Wioślarzy, w Resursie rzemieślniczej, w Elizeum, w Resursie obywatelskiej. Na prowincyi odbędzie się 36 odczytów dnia 3 maja, a razem z dniem 5-tym maja około 100. Odczyty będą zakończone prośbą o bezpośrednie składanie daru na rzecz Macierzy.

— Wczoraj w nocy dokonano rewizyi w jednym z domów przy ulicy Górczewskiej. Rewizya stwierdziła, że w jednym z mieszkań tego domu znajdowało się 18 osób. Wszystkich aresztowano, oraz skonfiskowano liczne druki organizacyi wojskowo rewolucyjnej. 7 cywilnych uczestników zebrania odstawiono na razie do ratusza, wojskowych odesłano do komendantury, skąd odstawieni zostali do cytadeli.

— Rewizya odbyła się też we wsi Młociny pod Warszawą, gdzie w mieszkaniu i wozowni niejakiego Tadeusza Burzyńskiego znaleziono 3 pudy proklamacyj partyi socyal-demokratycznej, przygotowanych na dzień 1 maja. Burzyńskiego aresztowano.

— Zesłano z granic Królestwa Polskiego na czas trwania stanu wojennego: Piotra Walenca, Antoniego Ząbka, Józefa Białkę (oskarżonego o napad na pociąg, zesłano administracyjnie na 5 lat do gubernii jakuckiej). Czesława Pajewskiego, Jakóba Kamelhara, Antoniego Sieradzkiego, Wacława Cichockiego, Wojciecha Bujnowskiego, Stefana Stępniaka, Stanisława Godlewskiego, Tytusa Zaborskiego, Icka Steglasa, Józefa Grodzkiego, Maksa Maryana Ossera i Maryana Pajewskiego z pozostawieniem prawa wyboru miejsca zamieszkania poza granicami Królestwa.

Wielki oszust. Pisma warszawskie donoszą: Mikołaj Prokopjew, syn milionera rosyjskiego, wyrzekłszy się zdobycia majątku drogą uczciwą, postanowił na własną rękę dojść do milionów za pomocą... oszustw na własną rękę. Młodzieniec ten, służąc w pułku dragonów w Białymstoku, pożyczał od mieszczan większe sumy pieniędzy; z wojska wkrótce zbiegł i zaczął objeżdżać większe miasta w cesarstwie, wszędzie wyłudzając od kupców i bankierów pieniądze. Wreszcie zawitał do Warszawy. Poczciwe nasze miasto pospieszyło młodzieńcowi z pomocą. Dość powiedzieć, że ponaciągał on tu ludzi różnego fachu i autoramentu, ogółem na pokaźną sumę 300.000 rubli. Wreszcie przyszła „kreska na Matyska"... Wczoraj pomocnik komisarza I-go cyrkułu, Tatarow, aresztował Prokopjewa w restauracyi „Aquarium". Prokopjew kilkakrotnie wymykał się z rąk policyi, mieszkając za podrobionym paszportem.

Kary za polski strajk szkolny. Onegdaj skazano w Poznaniu za artykuły o strajku szkolnym redaktora „Wielkopolanina" p. Szmyta na 150 marek grzywny. Żonę robotnika Andruszkiewicza z Rynarzewa skazał sąd pruski za to tylko, że stojąc przed szkołą, wołała: „Kiedy też Pan Bóg zmiłuje się nad nami!" na 15 marek grzywny.

Barbarzyństwo pruskie. Przed tygodniem donieśliśmy, że w Holsterhausen w Westfalii władza policyjna kazała polskiemu robotnikowi, Woźniakowi, usunąć krzyż z polskim napisem, postawiony na cmentarzu na grobie dziecka. Dziś donosi „Wiarus Polski", że ponieważ Woźniak uczynić tego nie chciał, władza policyjna sama wyrwała czy też kazała wyrwać krzyż ten z mogiły, mimo wniesionej do wydziału powiatowego skargi. Rozporządzenie samo wywołało wszędzie największe zdumienie i oburzenie; nawet Niemcy, którzy dowiedzieli się o owem rozporządzeniu, wierzyć nie chcieli, by coś podobnego było możliwem. Sądzono powszechnie, że policya groźby nie wykona. Omylono się, bo krzyż już z mogiły wyrwany.

Wylewy. Z Budapesztu telegrafują: Z całego kraju donoszą o znacznych wylewach i wielkich szkodach. Poziom Cisy podniósł się o dwa metry.

Nowe źródła dochodów Watykanu. Przybyło Watykanowi nowe źródło dochodu: przeniesienie na papieża prawa rozdawnictwa orderu św. Grobu, co dotychczas przysługiwało patryarsze Jerozolimy. Stanowiło ono dla patryarchatu cenne źródło poborów, ile że orderem tym ozdobionych jest kilka tysięcy „kawalerów", sam zaś order bardzo jest poszukiwany, jako nader ozdobny. Dochody zatem z tego źródła mają odtąd zasilać Watykan, a tylko papieżom będzie przysługiwało prawo jego rozdawnictwa.

Z postanowieniem tem łączy się już fakt znamienny. Oto kiedy monsignor Camassei został mianowany patryarchą Jerozolimy, odpowiednie brewe nie zawierało już tradycyjnego jego tytułu „protektora i szefa zakonu św. Grobu".

Ze stowarzyszeń.

Ze Związku Pomocy narodowej w Krakowie piszą nam: Rada Szkoły polskiej na Batignolles postanowiła znieść w tym roku obchód święconego i podnieść 100 franków z budżetu szkolnego przeznaczone na ten cel i przesłać tę kwotę dzieciom Wielkopolski, jako ofiarom prześladowania pruskiego. Kwotę powyższą przesłał dyrektor tej szkoły polskiej, p. A. Budzyński, na ręce adwokata dra Juliana Gertlera, prezesa zarządu głównego Związku Pomocy narodowej w Krakowie. Zarząd główny tegoż Związku składa na tej drodze serdeczne podziękowanie Radzie powyższej szkoły polskiej za ten dowód poczucia łączności i ofiarności ku obronie naszych praw przyrodzonych. Za zarząd główny Związku Pomocy narodowej. Dr Gertler.

Księga adresowa król. stoł. m. Lwowa opuściła prasę jako rocznik jedenasty tego pożytecznego wydawnictwa. Księga zawiera adresy wszystkich wybitniejszych osobistości i urzędów, przewodnik kupiecki, wykaz handlów i przedsiębiorstw przemysłowych, hoteli, spis alfabetyczny urzędów, instytucyj publicznych i prywatnych redakcyj, szkół, zakładów, stowarzyszeń i t. d., spis alfabetyczny ulic, placów i przedmieść m. Lwowa, adresy firm fabrycznych i przemysłowych w kraju, adresy radnych i posłów, adresy klasztorów w Galicyi, spis urzędów pocztowych w Galicyi, wykaz właścicieli realności podług ulic i placów.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Zygmunt Krasuski 10 kor., dr F. L. z Tarnowa 5 kor., Marya Bogucka 2 kor.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych Stanisława Romera i Mikołaja Karaczewskiego rewidentami, asystentów rachunkowych Włodzimierza Kmicikiewicza i Jana Krzysiaka oficyałami, praktykantów rachunkowych Ferdynanda Fugla i Mieczysława Okońskiego asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę swego brata Stanisława złożył Lesław Rzewuski 10 K na zakład dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach.

Dla biednej młodzieży szkół ludowych złożono za pośrednictwem p. P. Gaczkowej 2 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej złożył H. N. ze Lwowa 1 K 20 h.

Na zakład F. Żurowskiej złożył dr W. S. 5 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Beatryx Cenci" (występ M. Tarasiewicza).
We czwartek: „Edukacya Bronki".
W piątek: „Kordyan"; występ M. Tarasiewicza.
W sobotę: „Syzyfowe potomstwo", cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, napisał Henryk Sikorski; występ M. Tarasiewicza.
W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności"; wieczor: „Syzyfowe potomstwo".
W poniedziałek: „Śluby panieńskie" (na dochód Tow. dziennikarzy i literatów polskich).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 kwietnia termometr doszedł od + 5·1 do + 9·9 C.; — barometr zwolna podnosił się.

Dnia 1 maja o godzinie 7 rano stan barometru 738·1 mm., termometru + 7·8 C.; wiatr południowo-zachodni.

Pierwszy maja w Krakowie.

Tegoroczne święto 1 maja, obchodzone przez partyę socyalno-demokratyczną w Krakowie, miało przebieg zwyczajny i niczem tak dalece nie różniło się od obchodów tego rodzaju z lat ubiegłych. Co do wstrzymania się w dniu dzisiejszym robotników od pracy, to o ile stwierdzić mogliśmy, nie robiono na żadnej budowie w mieście, w wielu fabrykach i niektórych warsztatach. Znaczna jednak większość robotników nie porzucała roboty, szczególniej w drobnym przemyśle i warsztatach. W przeważnej części drukarń pracowano jak zwykle. Po mieście snuły się od samego ranka grupy mężczyzn z czerwonemi goździkami u surduta, lub na znak, że należą do „straży porządkowej", z czerwoną opaską na ramieniu.

W myśl programu, o godz. 10 przed południem zaczęło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej ludowe zgromadzenie, które trwało dwie godziny. — Uczestnicy demonstracyi majowej zgromadzili się bardzo licznie; estradę, urządzoną na scenie teatru ludowego, przystrojono zielenią i kilkunastu czerwonemi godłami z wypisanemi na nich znanemi hasłami partyi, oprócz tego kilka stowarzyszeń zawodowych przyszło z czerwonemi sztandarami.

Po odśpiewaniu przez chór roboczy „Marsylianki robotniczej" zgromadzenie zagaił p. Jan Englisch, a obszerny referat na temat ośmiogodzinnego dnia pracy i ochrony robotnika wypowiedział adw. dr Zygmunt Marek, który zakończył odpowiednią rezolucyą, przyjętą przez zgromadzonych jednomyślnie.

Drugim mówcą był p. Ignacy Daszyński, który mówił na temat militaryzmu i ogromnych ciężarów, które bezproduktywnie militaryzm na klasy pracujące nakłada. Mowca żądał zastąpienia stałego wojska uzbrojonym ludem, który lepiej niż ciemne żołdactwo potrafi bronić kraju przed zaborczością sąsiadów. Rezolucyę mowcy, którą zakończył swe przemówienie, a żądającą zniesienia militaryzmu, oraz propagującą braterstwo ludów, przyjęto oklaskami.

Równocześnie na obszernym dziedzińcu przed ujeżdżalnią, urządzono drugie zgromadzenie, a do zebranych tłumów przemawiali tam pp.: Fensterblau (akademik), Zygmunt Klemensiewicz, dr Emil Bobrowski, Tadeusz Bobrowski i dr Kapellner. Mowcy ci nawiązując do zbliżających się wyborów w Krakowie w dniu 17 maja, uderzali na „ohydny sojusz" demokracyi z konserwą, zapowiadali jednak zwycięstwo kandydatów socyalistycznych, wzywali zgromadzonych do energicznej agitacyi wśród szerokich sfer wyborców, by zwycięstwo uczynić jeszcze pewniejszem..

Po ukończeniu zgromadzenia uformował się na ulicy Rajskiej pochód, w szeregach którego niesiono kilka czerwonych sztandarów i kilkanaście małych godeł stowarzyszeniowych. Ulicami: Rajską, Karmelicką, Szewską, pochód doszedł do pomnika Mickiewicza, na którego stopniach p. Daszyński jeszcze raz przemówił na temat znaczenia uroczystości 1 maja, a przypomniawszy wybory w dniu 17 maja, zachęcał zgromadzonych do jak najwydatniejszej agitacyi na rzecz kandydatów socyalistycznych. Po przemowie p. Daszyńskiego, o godzinie trzy kwadranse na 1, zgromadzeni rozeszli się spokojnie z Rynku do domów.

Po ulicach stały posterunki policyjne w większej sile niż zwykle, również na odwachu umieszczona była kompania wojska, która po zgromadzeniu odeszła do koszar.

Po południu program obchodu święta robotniczego zapowiada festyn ludowy w parku dra Jordana.

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowych. Jak ogłasza dyrekcya kolei państwowych, na stacyi Oświęcim, skutkiem nawału towarów i powolnego odbierania ich przez adresatów, zostały przepełnione magazyny kolejowe, skutkiem czego manipulacya doznaje zwłoki. Ażeby temu zaradzić, został do dwóch dni skrócony termin bezpłatnego trzymania przesyłek towarowych na stacyi Oświęcim w krytych wagonach, o ile termin ów przenosi wogóle 24 godzin, a mianowicie od dnia 30 kwietnia aż do odwołania. Jako pierwszy wolny dzień liczy się przy awizacyi przedpołudniowej dzień awizacyi, przy awizacyi popołudniowej dzień następny, przy towarach nieawizowanych dzień ich przybycia.

Stacya dla ograniczonego ruchu towarowego Inwałd na kolei lokalnej Bielsk-Wadowice-Kalwarya zostaje z dniem 1 maja b. r. otwarty dla ruchu osobowego.

⨯ **Spółka fakturowa.** przypomina członkom-założycielom, że w sprawie wymiany tymczasowych deklaracyj i złożenia pierwszego udziału wraz z wpisowem zgłaszać się należy w dniach najbliższych do Banku krajowego w godzinach urzędowych.

⨯ **Opłata za wagony sypialne.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Należytość dodatkowa za użycie wagonu sypialnego przy zaprowadzonych od d. 1 maja b. r. pociągach pospiesznych Nr 7 i 8 ustanowiono jak następuje: 1) Z Wiednia do Krakowa lub odwrotnie I klasą 10·60 koron, II klasą 9·60 koron; 2) Z Wiednia do Lwowa I klasą koron 16·50, II klasą koron 14; z Krakowa do Lwowa I klasą 8·80 koron, II klasą 7·80 koron.

⨯ **Rozbicie kartelu naftowego.** Z Wiednia donoszą: Z powodu rozbicia kartelu naftowego rafinerzy zniżyli ceny z 33½ na 27 i 29 koron. Wczoraj zawarto już takie umowy aż do wiosny 1908 r.

Budapeszt, 1 maja. Pszenica na maj 8·66 do 8·67; pszenica na październik 8·99 do 9·—; żyto na maj 7·12 żyto na październik 7·57 do 7·58; owies na maj 7·70 do 7·71; owies na październik 6·77 do 6·78; kukurydza na maj 5·68 do 5·69; kukurydza na lipiec 5·72 do 5·73; rzepak na sierpień 14·35 do 14·45.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 maja.

Prezydentem miasta Lwowa wybrany wczoraj został, jak już donieśliśmy, p. Stanisław Ciuchciński, majster blacharski, drugi wiceprezydent miasta. W głosowaniu wzięło udział 87 radnych; 5 usprawiedliwiło swoją nieobecność, 5 umarło (dr Byk, Drechsler, Dzikowski, Lang i Michalski), 1 (dyrektor Próchnicki), mandat złożył, 2 zaś wyjechało na stałe ze Lwowa, nie złożywszy mandatu (p. Misiński, mianowany prezydentem sądu w Stryju, i p. Gaberle, który został dyrektorem poczty w Serajewie).

Z teatru lwowskiego. P. Stanisław Bogucki, reżyser operetki lwowskiej, rozwiązał swój kontrakt z dyrekcyą teatru i wyjechał ze Lwowa.

Z Izby notaryalnej we Lwowie. Kolegium notaryuszów okręgu lwowskiego, przeprowadziło wybór Izby notaryalnej na okres trzechletni. W skład Izby weszli: Krókowski Wiktor, notaryusz we Lwowie, jako prezydent, Witosławski Teofil ze Lwowa, jako wiceprezydent, Mayer Wojciech z Grzymałowa, Rastawiecki Jan z Kulikowa, Sawicki Michał z Halicza, Szelewski Franciszek z Przemyśla i Zawadzki Władysław ze Lwowa, jako członkowie, Górnicki Józef z Buska, Rajner Maksymilian z Szczerca i Schiller Antoni z Żółkwi, jako zastępcy członków Izby notaryalnej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 maja.)

Zrabowanie kasy kolejowej.

Sosnowiec. Wczoraj na stacyi węglowej Pogoń kolei wiedeńskiej pod Sosnowcem gromada uzbrojonych ludzi wtargnęła do kasy towarowej stacyjnej. Przerwawszy komunikacyę telefoniczną z innemi stacyami, napastnicy, grożąc rewolwerami zawiadowcy p. Hamerlingowi, kasyerowi i dyżurnym urzędnikom — zabrali z kasy kolejowej około 2000 rubli, poczem zbiegli.

Z powodu zajść w Dumie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Jak donoszą z dobrego źródła, prezydent Dumy Gołowin jeszcze wieczorem 29 b. m. konferował ze Stołypinem. Wczoraj odwiedził Gołowin ministra wojny i wyraził żywe ubolewanie z powodu zajść w Dumie.

W obronie armii.

Petersburg. Jak słychać, przyszło także na wczorajszem posiedzeniu Dumy do burzliwych scen. Prezydent Gołowin złożył oświadczenie, że armia stoi ponad wszelką krytyką i że ataki przeciwko armii w Dumie są stanowczo niedopuszczalne. Oświadczenie to prawica przyjęła oklaskami, lewica żywo protestowała. Koło polskie opuściło po tem oświadczeniu Izbę.

W grupie pracy z powodu głosowania nad kontyngentem rekruta przyszło do rozdwojenia. Część grupy, która była za ustawą, zamierza także w innych sprawach iść razem z kadetami, część zaś z socyalistami. Wśród socyalistów powstało wielkie wzburzenie przeciwko Gołowinowi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Po zamknięciu dyskusyi nad kontyngentem rekruta oświadczył prez. Gołowin:

Byliśmy wczoraj świadkami ubolewania godnych scen. Wyrażono wątpliwość o waleczności armii rosyjskiej, co bezwarunkowo uważane być musi za obrazę armii. Nasza armia odznaczyła się poświęcaniem w spełnianiu ciężkich obowiązków, wielką dyscypliną i przywiązaniem do ojczyzny i naczelnego wodza. Te zalety naszej armii uznane zostały na całym świecie, zasłużyły na pochwałę i szacunek. Jest jasnem, że Duma protestuje przeciw wyrażeniom, których użył jeden z mowców.

Strajk marynarzy.

Batum. Strajk oficerów okrętowych zakończył się zupełnie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 1 maja.

Pierwszy maja.

Wiedeń. Z powodu święta robotniczego nie wyszły dziś dzienniki.

Praga. Socyaliści urządzili dziś pochód przez miasto i kilkanaście zgromadzeń. — Udział był liczny, choć słabszy, niż w latach poprzednich.

Dernburg się broni.

Berlin. Dyrektor urzędu kolonialnego, Dernburg wytoczył „Berliner Tageblattowi" proces z powodu tendencyjnego sprawozdania z procesu Puttkamera. Charakterystycznem jest, że ojciec Dernburga jest współpracownikiem „Berliner Tagelattu".

Anglia i Niemcy.

Berlin. Ks. Koburg udaje się do Anglii z ważną misyą w imieniu cesarza Wilhelma. W sprawie zbliżenia Niemiec do Anglii pośredniczyć ma także austro-węg. min. spraw zagranicznych Aerenthal, którego konferencya z ambasadorem austro-węgierskim w Londynie poświęcona była tej sprawie.

Katastrofa w teatrze.

Paryż. W tutejszym teatrze Apollo, wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa, podczas przedstawienia akrobatek na linie. Dwie artystki spadły i doznały bardzo ciężkich uszkodzeń.

Rewolucya w Czarnogórze.

Cetynia. Ze strony oficyalnej zaprzeczają prawdziwości doniesień dziennikarskich o walkach w Podgowicy i w kilku innych miejscowościach, w których mieli być zabici i ranieni i o powstaniu kilku szczepów, które ruszyć postanowiły na Cetynię.

Cetynia. Zabicie szefa policyi i zranienia gubernatora wojskowego w Podgowicy, sfery oficyalne przedstawiają w następujący sposób: Pewien pijany człowiek wstąpił do prefektury w Prdgowicy i strzelił do szefa, zabił go i zranił gubernatora Martinowicza, który jednak zdołał jeszcze strzelić ze swego rewolweru i zabił sprawcę.

Zamach na prezydenta.

Gwatemala. Zamach na prezydenta Cabrere został wykonany nie zapomocą bomby lecz przez wykopanie miny. Spiskowcy urządzili tunel pod domem, w którym Cabrera się znajdował i tam nagromadzili wiele materyału eksplodującego. Aresztowano wiele osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·55. Renta majowa 98·50. Renta koronowa węgierska 94·30. Akcye austr. zakł. kred. 666·—. Akcye węg. zakł. kred. 776·00. Akcye Anglobanku 307·25. Akcye Unionbanku 567·50. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Länderbanku 445·50. Akcye kolei państwowych 687·—. Lombardy 130·50. Akcye kolei Elbethal 431·00. Akcye fabryki broni —·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 612·75. Rima-Muranyi 554·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2600·—. Losy tureckie 191·25. Ruble 251·50.

Usposobienie: leniwe.

Berlin, 30 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 208·25. Tow. dyskontowe 172·60.

Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 1 maja (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% " " " "	97 25	98 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	97 —	98 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	87 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	592 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
" " " srebrna	98 40	98 90
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% " " węgierska	94 50	95 —
4% " austryacka w złocie	117 20	117 70
4% " węgierska "	112 20	112 70

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

L. 2141. 1875 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce ogłasza niniejszem licytacyę na przedsiębiorstwo budowy szkół.

a) jednoklasowej w Glichowie za cenę kosztorysową około 10.000 K,
b) dwuklasowej w Zakrzowie za cenę kosztorysową około 15.000 K,
c) dwuklasowej w Bodzanowie za cenę kosztorysową około 16.000 K.

Plany i kosztorysy są do przejrzenia w kancelaryi Wydziału powiatowego w Wieliczce w godzinach urzędowych.

Budowa ma być rozpoczętą z wiosną b. r. a ukończoną w roku przyszłym.

Przedsiębiorstwo oddane będzie oferentowi, którego warunki Wydział powiatowy w porozumieniu z c. k. Radą szkolną okręgową uzna za najgodniejsze.

Licytacya odbędzie się w biurze Rady powiatowej w Wieliczce dnia 14 maja b. r. o godzinie 12 rano.

Oferty można składać ustnie lub pisemnie do godziny 12-tej w południe w dniu **14 maja b. r.,** a otwarcie takowych nastąpi po licytacyi ustnej.

Do ofert należy dołączyć 5% od kwoty kosztorysowej tytułem wadyum i deklaracyę że oferentowi znane są ogólne i szczegółowe warunki i że się do takowych zastosuje.

Bliższych informacyj udziela również c. k. Inspektor szkolny.

W Wieliczce, dnia 22 kwietnia 1907.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: **K. Czecz.** Sekretarz: **Dr K. Szczepański.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.